

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Tragedja nad jeziorem szwajcarskiem okryła bolesną żałobą naród Belgów Szczegóły strasznej katastrofy

BRUKSELA, 30.8. — Tel. wł. — Cały świat wstrząśnięty jest do głębi nieszczęściem, jakie dotknęło bohaterską Belgię. W stolicy kraju na każdym kroku widać żałobę. Świadczą o niej chorągwie na gmachach publicznych opuszczone do połowy masztu, żałobne flagi na wszystkich domach, smutne twarze przechodniów. W oknach wystawowych sklepów pojawiły się portrety królowej Astrid w żałobnych ramkach, przystrojone kwiatami.

Wszyscy mówią o nieszczęśliwie zmarłej królowej.

Wszak każdy mieszkaniec Brukseli widział ją na własne oczy, cieszyła się bowiem w mieście nieporównaną popularnością, bywała na wszystkich większych imprezach dobroczynnych. Każdy Belg miał okazję widzieć niejednokrotnie swą demokratyczną monarchinię na własne oczy.

NARÓD ŚPIESZY Z POCIECHA

Przed zamkiem królewskim nie kończące się kolejki Belgów dążą do księgi kondolencyjnej, aby masowo złożyć owdowiatalemu w tak strasznych okolicznościach królowi swój żal i słowa pociechy.

Do późnych godzin nocnych dodatki nadzwyczajne, przynosząc co raz to nowe szczegóły katastrofy nad jeziorem Czterech Kantonów, pochłaniane są chciwie przez tysiące czytelników. Informacje te jednak i dzisiaj jeszcze nie są jednoznaczne.

Prócz opisów stanu faktycznego korespondenci szwajcarscy podają szereg informacji będących domysłami. Przebieg katastrofy udało się ustalić w grubszych jądynie zarysach.

JAK TO SIĘ STAŁO?

Stwierdzono więc niezbicie następujące momenty: Koło godziny 9.30 król i królowa w towarzystwie szofera wyjechali otwartym sportowym Packardem ze swej willi „Haslihorn“ w Horw pod Lucerną do Keussnacht. W odległości około pół kilometra od Keussnacht koła samochodu zawadziły o krawężnik szosy, w miejscu, gdzie znajduje się przepust dla wody, auto wpało na drzewo, królowa uderzyła głową o drzewo doznała roz-

bicia czaszki, król wypadł z samochodu, odniósł jednak lekkie tylko rany, szofer wraz z autem stoczył się z nasypu do jeziora. Przyczynę najechania na krawężnik doskonalej na całej swej długości szosy przedstawiają pisma rozmaicie.

Jedne pisma twierdzą, iż samochód zarzucił na zakręcie i wpał na krawężnik i król nie zdołał do-

wcześnie przywrócić właściwego kierunku.

JEDNA SEKUNDA

Inni, rzekomo na podstawie zeznań szofera, twierdzą, że na chwilę przed katastrofą królowa, siedząca wraz z prowadzącym auto królem, rozwinęła mapę okolicy i gdy w pewnym momencie król rzucił okiem na mapę, ta chwila nieu-

wagi wystarczyła, że samochód zjechał na bok i z szybkością 50 kilometrów na godzinę wpał na wyjący o 20 centymetrów nad szosą krawężnik, a następnie na drzewo.

Zeznania szofera zyskują na prawdziwości dzięki informacjom urzędnika policji, który przydzielony do ochrony pary królewskiej, jeździł innym samochodem za królewskim Packardem. Potwierdza on, że samochód wpał na krawężnik w chwili, gdy król był zlekka pochylony w stronę królowej i parzył na mapę. Król natychmiast usiłował wyprostować maszynę, auto jednak znajdując się na błotnistej części drogi, poślizgnęło się i nie tracąc szybkości zjechało w stronę jeziora około 10 metrów.

Całym ciężarem i pędem samochód uderzył o gruszę. Królowa siłą uderzenia została wyrzucona z auta i trafiła głową w drzewo. Król wyrzucony został z auta jeszcze dalej, niż królowa. Samochód toczył się dalej w stronę jeziora i wjechał do płytkiej zresztą w tym miejscu wody, zatrzymując się zahamowany przez gęste szuwały i mul dna jeziora.

RATUNEK

Na miejsce katastrofy przybyli najpierw ludzie, przydzieleni do ochrony króla, a wkrótce potem turyści, jadący samochodem z Kuesnacht. Rzucono się na ratunek.

Wkrótce udało się doprowadzić do przytomności króla Leopolda. Jeden z turystów zapytał go o nazwisko; król odpowiedział „Rethy“, bawił bowiem w Szwajcarii incognito pod nazwiskiem hr. Rethy. Urzędnik policji nie zdradził incognito króla. Król pokrwawiony na twarzy i ledwie przytomny wskutek katastrofy zapytał o małżonkę. Leżała opodal ze strasznie poranioną twarzą.

ROZPACZ KRÓLA

Wśród rozpaczliwych spazmów król kilkakrotnie zawołał na nią po imieniu, następnie wziął ją na ręce i ucałował, nie przestając szlochać. Żyła jeszcze, jednakże nie odzyskała już przytomności i na rękach swego królewskiego małżonka wyzionęła ducha.

(Dalszy ciąg na str. 4-5).



Zmarła królowa Belgów Astrid z dwojgiem dzieci: 5-letnim następcą tronu, księciem Brabantu i starszą od niego o 3 lata siostrzyczką.

Zastanówmy się trochę...

Kaprys gwiazdy filmowej

Amerykańska aktorka filmowa Collen Moore...

W zamku tym znajduje się 200.000 przedmiotów...

John C. Astor (najmłodszy), zapłacił podatek dochodowy...

Tenże p. Astor wydał niedawno w jednym z największych hoteli Nowyorku bankiet dla przyjaciół.

a tulipany przywiózł jacht prywatny p. Astora...

Według statystyki oficjalnej St. Zjednoczone mają około 20 milionów bezrobotnych.

W czasie „marszu głodnych” na Waszyngton (pod przewodnictwem księdza katolickiego brało w nim udział kilkadziesiąt tysięcy osób...

W dniu 24 b. m. prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt wygłosił przez radio przemówienie do młodzieży...

Winniśmy dostosować — mówił prezydent — nasze idee do faktów doby dzisiejszej i żadne przepisy nie są święte.

miast święte winny być zasady. Jestem przekonany, że nowe pokolenie amerykańskie dążyć będzie do dostatku dla wszystkich...

Sądźmy, że musiały istnieć jakieś niesłychanie ważne powody, które skłoniły głowę państwa o ustroju ultrakapitalistycznym, do podobnie „komunistycznej” deklaracji?

Oczywiście nasze określenie „komunizm” nie ma nic wspólnego z parodią tej idei w pewnym kraju, gdzie obok załganych facetów w „Packardach”, puchną głodem dzieci mniej szczęśliwych „towarzyszów”...

państwa o ustroju ultrakapitalistycznym, do podobnie „komunistycznej” deklaracji?

Oczywiście nasze określenie „komunizm” nie ma nic wspólnego z parodią tej idei w pewnym kraju...

Czescy barbarzyńcy znęcają się nad rannym

MORAWSKA OSTRAWA, 30.8. Jak się dowiadujemy, harcerza polskiego Jana Delonga...

pooperacyjną. Z tego powodu, jak i z powodu ogólnego osłabienia, pozostaje harcerz w więziennej izbie chorych.

Ci, co chcą zarobić na wojnie wszystko jedno z kim..

BOMBAY, 30. 8. Szereg bogatych przedsiębiorców w Bombaju zawiązała spółkę, celem finansowania ek sportu do Afryki w związku z przewidywaną akcją wojenną.

Bombaju pracuje 24 godziny na dobę i rząd wioski zakupił już wiele tysięcy par obuwia.

Z drugiej strony szereg miejscowych kupców, prowadzących pertraktacje handlowe z Abisynją, zawiązała analogiczną spółkę dla handlu z Abisynją.

Z drugiej strony szereg miejscowych kupców, prowadzących pertraktacje handlowe z Abisynją, zawiązała analogiczną spółkę dla handlu z Abisynją.

„Żydzi niepożądani” Plakaty na sklepach i warsztatach bawarskich

MONACHJUM, 30.8. — Bojkot antyżydowski zatacza w Bawarii coraz szersze kręgi.

Charakterystyczny jest fakt, że plakaty te wywiezione w dzień po zakończeniu słynnego letniego sezonu teatralnego, który sięgał do Monachjum rzesze cudzoziemców.

Po wydaleni żydów z miejscowości Tölz i Rottach w ciągu 24 godzin, oraz po wydaniu zakazu w całej Bawarii korzystania przez żydów z łańi i plaż miejskich i uczęszczania do parków publicznych (Norymberga) postanowiły organizacje rzemieślnicze i handlowe w Monachjum wywieścić w przedsiębiorstwach swych plakaty o następującej treści: „Wstęp dla żydów niepożądany”.

Charakterystyczny jest fakt, że plakaty te wywiezione w dzień po zakończeniu słynnego letniego sezonu teatralnego, który sięgał do Monachjum rzesze cudzoziemców.

którem Mussolini znajduje się obok słu pa granicznego w drodze, wodącej do Austrii.

Mussolini na granicy austriackiej dużo mówiące zdjęcie fotograficzne

BOLZANO, 30. 8. Mussolini udał się dziś na posterunek pograniczny w Brennero i w otoczeniu strzelców alpejskich złożył hołd sztafardom włoskim.

Europa ocalona od pogromu Dzięki geniuszowi Józefa Piłsudskiego

BRATISLAVA, 30.8. Redaktor Karol Margasz wspomina na łamach „Słownika” piętnastą rocznicę klęski wojsk bolszewickich pod Warszawą...

Marszałka Piłsudskiego nie tylko Polacy, lecz i inne narody europejskie, którzy przedstawiciele zjawiają się licznie na Wawelu, celem oddania hołdu wielkiemu Polakowi.

Dla 70 centów napad bandycki

KRÓLEWIEC, 30. 8. Prasa litewska podaje, że przy napadzie bandyckim na kasę pocztową w miasteczku Krosno, łupem bandytów stało się... 70 centów.

Dalszy ciąg depe sz na str. 4-ej

Przy ul. Wenecjańskiej 36 w Poznaniu w małym pokoiku zamieszkuje 26-letnia Jadwiga Mayowa. W 1930 r. wysła ona zamaż za rachmistrza firmy „Pol-Express” w Paryżu Antoniego Maya.

W 1931 roku May wyjechał do Polski i zam. w Poznaniu. Ponieważ p May nie otrzymał w Polsce posady wyjechał spowrotem do Francji, gdzie uzyskał pracę w „Orbisie”.

Według zeznań przybyli zachowywali się nieładnie i przemocą wydarli chłopca z ręk matki.

zabierze żonę do Paryża

o odebraniu matce dziecka.

ne. Z wyrokiem tym w tow. komornika sądowego p. Cegielskiego oraz lekarza, mundurowego policjanta i śledczego przybył p. May do mieszkania swej żony.

Lekarz zbadał stan zdrowia chłopca, a komornik zarządził wydania go w ręce męża. P. Mayowa nie chciała dopuścić do egzekwowania syna przez komornika.

Według zeznań przybyli zachowywali się nieładnie i przemocą wydarli chłopca z ręk matki.

Na ulicy zgromadziły się olbrzymie tłumy ludzi. Zwałi ich rozdzierający krzyk matki, która tym sposobem protestowała przeciwko zabieraniu jej dziecka. (B.).

Chcę mieć dziecko!..



powieść z życia pięknej kobiety

W oczekiwaniu wyroku



Po przemówieniu obrońcy wrosły szmery na sali rozpraw. Przewodniczący uciśzył je gestem ręki i zwrócił się do oskarżonego:

— Co oskarżony chce powiedzieć w swem ostatnim słowie?

— Jak pragnę zdrowia, wysokie sędziowie, ja jestem nic nie winien... Proszę o łagodny wyrok kary!..

— Oskarżony twierdzi, że jest niewinny i prosi o łagodną karę?

— Wysokie sędziowie, ja jestem niewinny, ja tylko tak z przyzwyczajenia powiedziałem. Przysięgać mogę, że nie zabiłem tego pana! Ja jestem kasjarzem!.. Ale teraz nawet kasjarstwem nie można się zajmować!.. Przysięgam, że nie zabiłem! — wołał.

— Dobrze, dobrze!.. Sąd udaje się na naradę! — przewodniczący podniósł się z krzesła.

— Proszę wstać! — zakomenderował wożny.

Po wyjściu sędziów sala zagrziała rozmowami.

— Chodźmy — powiedział Janusz. — Nie mamy potrzeby dłużej tu pozostawać.

— Ja zaczekam na wyrok — powiedział hrabia. — Co to, czy pan się źle czuje, taki pan błady? — zapytał.

— Duszno tu okropnie!.. Nie jestem przyzwyczajony do takiego powietrza. Chodźmy, Miłu — podał swej żonie rękę.

Wstała posłusznie.

Wajdecki patrzył za odchodzącymi.

— Hm... — mruknął. — Nie jest tu tak przecie duszno!

Zwrócił wzrok na Sylkę, która siedziała nieporuszona, choć zjawił się przy niej opalony pucołowaty mężczyzna, oczekujący do tej pory w poczekalni i zagadywał ją bardzo żywo.

— Jeszcze trochę, a zacząłbym posadzać i ją i Borowskiego i sam nie wiem już kogo, nawet mego szwagierka, ale najmniej tego nieszczęśnika, który siedzi na ławie oskarżonych. Obróńca ma rację. Sąd powinien go uniewinnić. Cygarniczka!.. Tak, to za mały dowód... Ciekawy ten typek, brat Sowickiego!.. — rozmyślał Wajdecki.

Wnet jednak przeszedł na inny temat... Przypomniałszy mu się zeznania Sylki i to, co Mila słyszała.

— Marcin jest chyba pogrzebany w jej oczach ostatecznie!.. I to jest z tego wszystkiego najgorsze!.. Najgorsze — powtórzylej do siebie prawie na głos. — A Sylka wprost jakby umyślnie nie szczydziła siebie i opowieści, że w nocy odwiedzała go w hotelu. I zaraz położyły się! Jestem, psia krew, przebiegło obliczonekonany, że to powiedzonko dla Mili, nie dla sądu!.. Marcin niema pogo

wracać! Przepadło!.. A szkoda!.. Jeśli nawet nie wróci do Zakopanego i odsunie tego durnia, który koło niej skakał, to znajdzie się inny, a ona na złość sobie i całemu światu pozwoli zalecać się do siebie każdemu! Tylko nie mnie i nie Marcinowi! Bo do mnie zbytnio się przyzwyczaiła, a Marcina... kocha!.. I jeszcze: ten instykt macierzyństwa!.. Djabli z tem wszystkim!..

Żył, podniósł się hrabia i wyszedł na korytarz, by wypalić papierosa.

W tym samym czasie podniosła się z ławki również Sylka ze swym towarzyszem. Hrabia ukłonił się.

— Ach, — powiedziała, zatrzymując się, — myślałam, że pan hrabia nie pozna mnie! — Czemu to?

— Rozstaliśmy się dość dawno i nieprzyjaźnie!

Machnął ręką.

— Byłem zdegenerowany. Przepraszam.

— Panowie pozwolą, że ich przedstawię: doktor Wąsowski... Hrabia Wajdecki. Nic się pan nie interesuje filmem, panie hrabio, a już jest na wykończeniu!..

— Owszem, interesuję się. Niedalej jak wczoraj dowiedziałem się, że wszystkie pieniądze poszły doszczętnie co do grosza, że trzeba będzie jeszcze dolożyć na ostateczny montaż.

— O, to już drobiazg! Cylly twierdzi, że takiego udanego filmu jeszcze nie było na naszych ekranach.

— Może. Owszem, chwalił się i przedemną, ale ja nie mam przesadnej wiary w jego geniusz.

— Hrabia jest niesprawiedliwy. On jest bardzo zdolny. Uf!.. — odetchnęła. — Strasznie czuję się zmęczona tem badaniem, tą sprawą!.. Chciałabym, żeby się to nareszcie skończyło.

— A jak się pani wydaje, winien, czy nie?

— Nie wiem, — wzruszyła ramionami: — wydaje mi się, że raczej winien, niż nie, ale nie chcę sędzić!.. Pocóż skazywać niewinnego człowieka?..

— Ale przecie pani sędzi, że jest winien!

— Mój sąd nie ma znaczenia, na szczęście.

Wąsowski słuchał rozmowy i kręcił się niespokojnie. Od dnia wczorajszego był zakochany w Sylce coraz bardziej. Każda minuta potęgowała jego miłość. Nie ośmielił się jeszcze powiedzieć Sylce o swem uczuciu, choć usiłował parokrotnie skierować rozmowę na te tory. Była jednak przez cały wieczór tak przejęta sprawą, że nie można było z nią rozmawiać. Jeszcze gorzej było z samego rana. Wyszła po nią rano na stację autobusów i towarzyszył jej bez przerwy. Była ogromnie podniecona i wytracona

z równowagi. Uspakajał ją jak umiał, poszedł z nią do apteki, gdzie zażyła kroplę według jego recepty, uspokoiły ją jednak tylko na czas krótki.

Przez pewien czas interesowała się osobą pani Borowskiej, którą pokazał jej w poczekalni. Chciał się nawet ukłonić, ale nie doczekał się takiego momentu, by Mila spojrzała w jego stronę.

Szeptał więc Sylce, że to jest pani Borowska, a ona mu wzamian, że koło niej siedzi jej mąż, którego Wąsowski nie znał.

Teraz był zadowolony, że po złożeniu zeznań Sylka uspokoiła się. Niemile nieco był dotknięty tem, że panna Wolska kategorycznie zażądała od niego, by nie wchodził na salę rozpraw i nie bardzo rozumiał ten zakaz, z którym jednak pogodził się. Kiedy nastąpiła przerwa, pośpieszył natychmiast i znalazł Sylkę wśród świadków, z wypiekami na twarzy.

Chciał ją zaraz zabrać z sądu, ale powiedział, że musi poczekać na wyrok.

Z trudem skłonił ją, by wyszli na papierosa, a tu jak na złość napotkali jakiegoś hrabiego, patrzącego jakby drwiąco na tę piękną, tak już ukochaną przez niego kobietę! To też doktor Wąsowski od razu poczuł niechęć do hrabiego.

— Mieliśmy wyjść na papierosa — przypomniał doktor.

— Właśnie idziemy... — Chciałabym powiedzieć z panem hrabią — zwróciła się Sylka do Wajdeckiego.

— O kim? O Marcinie? — zapytał.

— Co znów za Marcin? — pomyślał Wąsowski.

— O Marcinie?... — powiedziała to tak, że Wąsowski nie mógł zmiarkować, czy to pytanie, czy potwierdzenie.

— Kiedy sobie pani życzy — odparł Wajdecki.

— Jutro, co pojutrze!.. Będziemy pojutrze wyświetlać próbnie film... Niech hrabia przyjdzie!.. Konieczni!

— Owszem. Mówił mi o tem Cylly, Przyjdie.

— To doskonale!.. Znaleźli się na zatłoczonym korytarzyku pełnym tytoniowego dymu. W pobliżu stał Jan Sowicki z olbrzymim Maniusiem i palili zawzięcie, w milczeniu.

Tu i ówdzie ludzie gwarzyli. Agnieszka Koczor z jakeimsi dwiema przyjaciółkami, które jej towarzyszyły, chichotała cicho w kącie, również zaciągając się dymem papierosa. Spoglądały wszystkie trzy z wyraźną zazdrością na Sylkę, na jej wspaniałą suknię i ostatniej mody kapelusik.

Rozległ się przenikliwy głos dzwonka. Wszyscy pośpiesznie jęli się przepychać ku drzwiom na salę rozpraw.

Min. Kościalkowski przybędzie do Białegostoku

Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, że do Białegostoku przybywa w dniu 3 września min. Kościalkowski. Jak się dowiadujemy, w uznaniu zasług min. Kościalkowskiego dla miasta, wszystkie organizacje przygotowują uroczyste powitanie ministra.

Wczoraj w godzinach wieczorowych w gabinecie p. wiceprezydenta miasta odbyło się posiedzenie magistratu z następującym porządkiem dziennym:

Skutki ciemnoty i przesądu Ludność wiejska nie dopuściła do gaszenia pożaru

W dniu 26 bieżącego miesiąca mieszkaniem os. Kuźnica — Józef Szygiel, prezes miejscowego oddziału straży ogniowej zameldował na miejscowym posterunku P.P., iż w dniu 12 tegoż miesiąca około godz. 23-ej, gdy udał się z oddziałem straży i przyrzadami do gaszenia ognia do wsi Kowale, odległej o 3 klm. od osady Kuźnica, gdzie paliła się stodoła od uderzenia piorunu — zgromadzona przy pożarze ludność miejscowa z sołtysem na czele, nie dopuściła strażaków do gaszenia ognia.

Wieśniacy z pałkami w ręku krzyčeli: „Nie przystępujcie do ognia, bo wam damy, możecie jechać z powrotem!”

Wobec wrogiej postawy zgromadzonego tłumu — oddział straży ogniowej wrócił do domu. Podczas odjazdu Szygiel został obłany wodą.

1) Sprawa przeniesienia na emeryturę p. Wandy Petelczykowej, 2) Sprawa wyasygnowania dodatkowego subsydjum w kwocie 47 zł. 20 gr. „Związkowi Legionistów polskich” na pokrycie wydatkowanych kwot w związku z pobraniem ziemi z pod pomników i mogił na terenie m. Białegostoku i przewiezieniem jej do Krakowa, 3) Sprawa kaucji firmy „Miot” w kwocie 18.500 zł. — na wykonanie robót kanalizacyjnych i 4) Sprawa udzielenia zaliczki Teatrowi Objazdowemu na poczet subsydjum. Z powodu spóźnionej pory sprawozdanie podamy jutro.

Ceny produktów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica—15.00, żyto—10.50, jęczmień—12.00, owies—12, gryka—15.00, mąka pszenna 65%—25, 50%—31, mąka żytnia pyłkowa 65%—18, mąka razowa 90%—14, chleb pyłkowy—24, razowy—15, koniczyna—6.50, siano gruntowe—5, polne—5.50, błotne—3, słoma targana—2.50, prosta—2.75 i ziemniaki—4.25.

Parowóz najechał na furmankę Woźnica ciężko ranny, koń zabity

W dniu 29 bm. o godz. 21.35 parowóz Nr. 1 HP. prowadzony luzem z Białegostoku do Wołkowyska przez maszynistę Wozywodzkiego Andrzeja i pomocnika jego Pawłowskiego Władysława, zam. w Wołkowysku, na 8 klm. od Białegostoku, na przejeździe Zaścianki najechał na przejeżdżającą furmankę, powożoną przez Karwela Józefa (lat 39), zam. w osadzie Jałówka. Parowóz zabił konia na miejscu, uszkadzając furmankę oraz raniąc ciężko Karwela. Jadący tą furmanką pasażerowie:

Cymerman Abram i Lewin Abram-Hirsz, mieszkańcy os. Jałówka (pow. wołkowyski) wyszli bez szwanku. Karwela odstawiono do szpitala żydowskiego w Białymstoku. Stan zdrowia b. ciężki.

Kto i w jakim celu?

Sekretarz „Zw. spożywczo-odzieżowego” Abram Bukowicz zameldował policji, że 29 b. m. kiedy przybył do lokalu „Związek” (Nowy Świat 8) stwierdził, że 2 okna są otwarte i wewnątrz panuje duży nieład. Na podłodze leżały porwane sztandary sekcji spożywczej, odzieżowej i skórzano-szewskiej, jak również zniszczony portret Ka-

rola Marksa. Szuflady biurka były otwarte, a dokumenty podarte. Sprawcy zabrali książki kasowe, protokoły i okrągłą pieczęć.

Z kroniki policyjnej

— Dnia 10 bm. u Winnikowa Jankla (Sienkiewicza 73) znanego białostockiego złodzieja znaleziono kape, która jak obecnie ustalono, skradziona została w dniu 9 bm. Golde Aronowi (Al. Kościalkowskiego 18), przez otwarte okno przez tegoż Winnika przy udziale innych białostockich złodziei, a to Wajnera Jankla (Sosnowa 50) i Wajcmana Chaima (Rabińska 13).

— Konopko Franciszek (Zawadzka 6), zameldował, że dnia 25 bm. Kuczerałowa Zofja (Szosa do Wasilkowa 82), skradła mu z mieszkania 14 zł. gotówki.

— W nocy na 29 bm. Starczykowi Janowi (Wiejska 47), nieznanemu sprawca skradł bieleńską wartości 125 zł., pozostawioną w balji na podwórzu.

— Grodecka Stanisława (Młynowa 47), zameldowała, że Kozakiewicz Henryk, zam. tamże, przywłaszczył sobie różne domowe sprzęty, wart. 90 zł., wypożyczone mu w dniu 8 maja b. r.

Pożyczka inwestycyjna

Subskrybenci Pożyczki Inwestycyjnej otrzymali już tymczasowe zaświadczenia. Pożyczka wypuszczona jest w dwóch emisjach. Losowanie I emisji odbędzie się 1 września, II-ej emisji 5 października. Ilość wygranych w każdej emisji jest jednakowa.

Strajk w tartaku

W Grodnie wybuchł strajk robotników tartatu „Las” Józef-Kaleckiego. Strajkuje 40 robotników, żądając uruchomienia drugiej zmiany od 16-24 godziny, na co pracodawca wobec braku surowca nie zgadza się.

Kradzież w pociągu

Wyrozerski Adam, woźny starostwa w Sokołowie, zameldował, że w nocy na 29 bm., podczas snu w pociągu Nr. 731 między Warszawą a Białymstokiem, skradziono mu walizkę, zawierającą garderobę wart. 100 zł. oraz portfel zawierający 50 zł. gotówki.

„Suche dni” w Białymstoku

Od godz. 0 dnia 7 września do godz. 24-ej dnia 8 września w mieście i na całym obszarze powiatu białostockiego zakazana będzie sprzedaż w lokalach i miejscach publicznych napojów alkoholowych. Zakaz ten dotyczy sprzedaży i podawania wyrobów alkoholowych tak w naczyniach otwartych, jak i zamkniętych. Winni oraz współwinni przekroczenia tego zakazu ulegną karom.

Echa głośnego zabójstwa

Jak się dowiadujemy, Abram Golde dokonał zabójstwa H. Abramowicza na tle nieporozumień w sprawie posagu. Po zabójstwie szwagra miał zamiar popełnić samobójstwo, lecz mu przeszkodzono.

Posiedzenie Magistratu

Wczoraj w godzinach wieczorowych w gabinecie p. wiceprezydenta miasta odbyło się posiedzenie magistratu z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa przeniesienia na emeryturę p. Wandy Petelczykowej, 2) Sprawa wyasygnowania dodatkowego subsydjum w kwocie 47 zł. 20 gr. „Związkowi Legionistów polskich” na pokrycie wydatkowanych kwot w związku z pobraniem ziemi z pod pomników i mogił na terenie m. Białegostoku i przewiezieniem jej do Krakowa, 3) Sprawa kaucji firmy „Miot” w kwocie 18.500 zł. — na wykonanie robót kanalizacyjnych i 4) Sprawa udzielenia zaliczki Teatrowi Objazdowemu na poczet subsydjum. Z powodu spóźnionej pory sprawozdanie podamy jutro.

Krwawe wesele w Studziance

W nocy na 15 lipca br. odbywało się we wsi Studziance wesele w mieszkaniu Michała Jermołaja. Na zabawę taneczną przybyli niezaproszeni goście: Antoni i Eugenjusz Fiedosiukowie, Aleksander Kardynski i inni, którzy brali udział w tańcach, nie zakłócając jednak niczem spokoju i nie dając wódki od pana młodego. Jednak około godz. 12 w nocy doszło do bójki między Kardynskim i Wincentym Chomontowskim. Przeciwnicy zadali sobie lekkie rany. Nagle przy-

biegł z drugiego mieszkania, gdzie odbywała się uczta weselna, Eugenjusz Matyszewski, wyjął nóż z kieszeni i na podwórzu uderzył nim w głowę spokojnie stojącego Antoniego Fiedosiuka. Kiedy Fiedosiuk upadł, Matyszewski pchnął go jeszcze nożem w brzuch, wołając: jeden już gotów! leży!” Matyszewski został aresztowany i osadzony w więzieniu. W tych dniach stanie przed tutejszym Sądem Okręgowym.

Wymówienie posad 2 mężatkom

Magistrat wymówił pracę 2 mężatkom w terminie od 1 grudnia, motywując wypowiedzenie dostatecznym wyposażeniem ich mężów.

Dziś i jutro ostatnie przedstawienia w Cyrku

Dziś przedostatni dzień pobytu cyrku „Arena”, który zdobył sobie przebojem białostocką publiczność. Wystarczy zapytać kogokolwiek, kto był w cyrku, a jego zdanie o doskonałych produkcjach wystarczy za najlepszą reklamę. Kto jeszcze nie był w Cyrku, niechaj go odwiedził

Dziś dwa przedstawienia: o 4.15 popoł. i 8.30 wieczorem. Jutro również dwa przedstawienia—ostatnie.

Zemsta za zeznanie w sądzie

Do szpitala żydowskiego przewieziono mieszk. wsi Białosuknie pow. białostockiego 40-letniego Antoniego Hryniewickiego, pobitego w czasie bójki. Stan zdrowia rannego jest b. ciężki. Hryniewicki jest nieprzytomny. Powodem pobicia była zemsta za obciążające zeznania w sądzie przeciwko Pawłowi Hryniewickiemu.